TURYSTA w POLSCE

ROK DRUGI • NR. 6 • KRAKÓW—WARSZAWA • CZERWIEC 1936

Widok na Czantorję w Beskidach Śląskich



WYSTAWA POMORSKA W TORUNIU



Ratusz z XIV wieku w Toruniu.
Fot. H. Poddębski. (Ze zbiorów Wydz. Tur. M.K.)

Jedną z najpiękniejszych dzielnic kraju jest ziemia pomorska, malownicza dzięki lasom, jeziorom, falistej powierzchni terenu, Wiśle i zabytkom architektury, rozrzuconym po całem województwie. Jest w ich liczbie dużo takich, o których każdy przeciętny inteligent przynajmniej słyszał, lecz właśnie tu, na Pomorzu, znajduje się bardzo dużo cennych zabytków zupełnie nieznanych, a niemniej ciekawych i zasługujących na „odkrycie". Cała ziemia pomorska usiana jest zamkami krzyżackiemi, staremi pięknemi średniowiecznemi kościołami, w miastach i miasteczkach licznie napotykamy budowle zabytkowe, a niejednokrotnie i po wsiach znajdujemy rzeczy godne pamięci.

Aby udostępnić społeczeństwu zapoznanie się z walorami krajoznawczemi Pomorza, staraniem delegatury toruńskiej Ligi Popierania Turystyki zostanie dnia 15 czerwca otwarta w Toruniu „Pierwsza Pomorska Wystawa Turystyczna" pod protektoratem J. E. Ks. biskupa chełmińskiego dr. Stanisława Okoniewskiego, p. wiceministra komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego i p. wojewody pomorskiego Stefana Kirtiklisa. W skład komitetu wykonawczego wystawy wchodzą: inż. Bogusław Dobrzycki, dyrektor Kolei Państwowych; inż. Aleksander Dziewulski, zast. nacz. wydziału D.O.K.P. Toruń; inż. Teofil Hornicki, radca wojewódzki; prof. Kazimierz Kulwiec; Stanisław Langhamer, kierownik referatu turystycznego. D. O. K. P. Toruń.

Wystawa tego rodzaju ma duże znaczenie dla Pomorza, dzielnicy Polski dotychczas jeszcze niedostatecznie poznanej, a wyróżniającej się, jak wyżej wspomniano, pierwszorzędnemi walorami turystycznemi. Znaczenie tem większe, że z rozwojem ruchu turystycznego idzie w parze ożywienie życia gospodarczego.

Na całość Wystawy składać się będą eksponaty, fotografje, wykresy itp. obejmujące:

Naturalne składniki krajobrazu pomorskiego. Osobliwości życia kulturalnego, gospodarczego, osiedla, zabytki historyczne.

Stosunki komunikacyjne, lądowe i wodne. Rezerwaty przyrodnicze i opieka nad naturalnym stanem przyrody pomorskiej.

Polskie wybrzeże morskie, jego charakterystyka fizjograficzna, gospodarcza i kulturalna. Muzealnictwo pomorskie.



Katedra w Pelplinie.
Fot. J. Bułhak. (Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.).

Ośrodki letniskowe na Pomorzu. Najbardziej charakterystyczne ośrodki ruchu turystycznego. Przedmioty przemysłu i handlu przeznaczone do użytku turystyki. Łowiectwo i rybołówstwo. Pomorze w literaturze i sztuce.

Wystawa zapowiada się niezmiernie interesująco, Komitet dołożył wszelkich starań, aby w poszczególnych działach zgromadzić najciekawsze eksponaty.

Między niemi znajdą się takie, jak niepublikowane dotychczas fotograficzne reprodukcje „Biblji Gutenberga", starych dokumentów i rękopisów sięgających 1450 r., znajdujących się w bogatych archiwach pelplińskich.

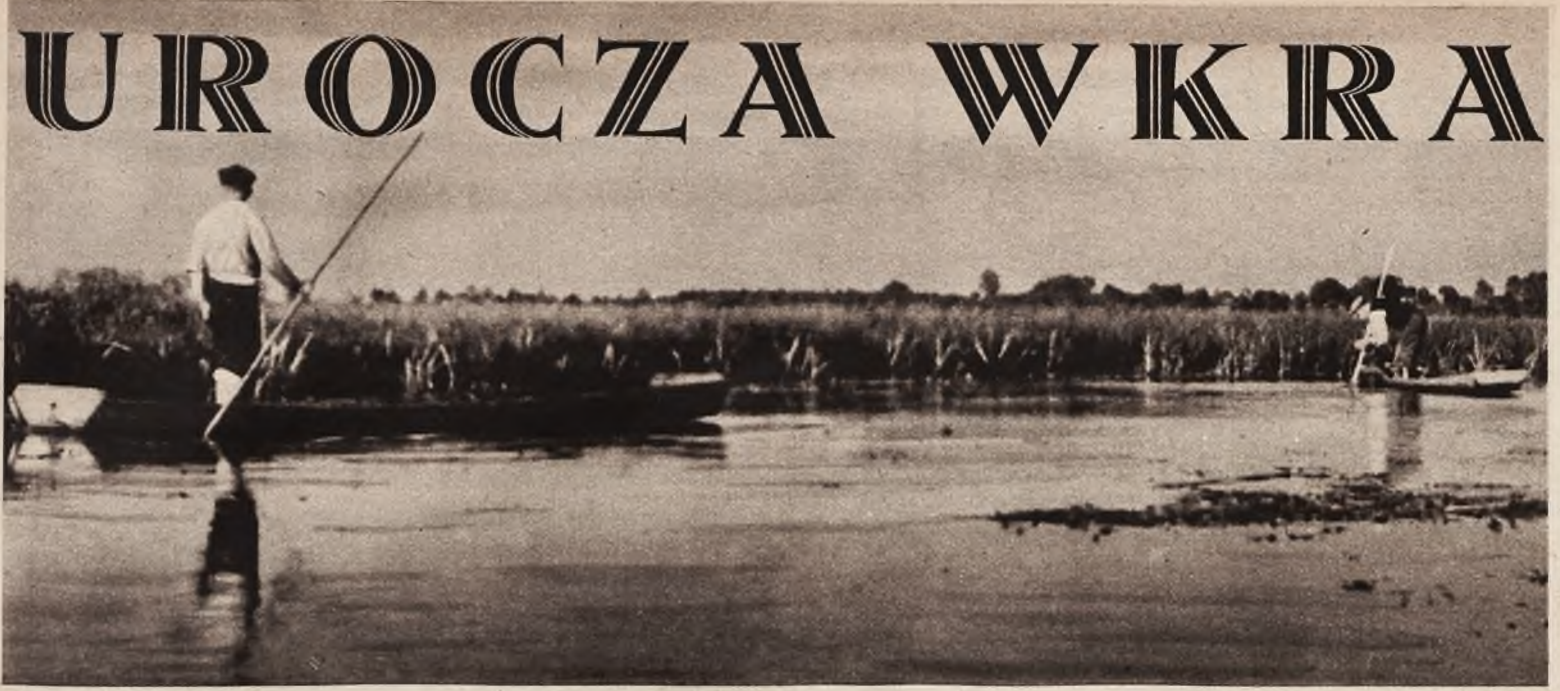
Dokumenty rodzinne hr. Krokowów z Krokowa, dotyczące czasów królów polskich. Fotografje starych obrazów oraz kosztowności katedralnych w Pelplinie i wiele innych.

Sądząc z nagromadzonych już materjałów oraz programu, Wystawa będzie rzeczywiście rewelacją i niewątpliwie przyczyni się do wzmożenia zainteresowania tą prastarą dzielnicą Polski. *S. Ł.*



Widok Chełmna z lotu ptaka.
Fot. G. Milczewski. (Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.)

UROCZA WKRA



Krajobraz „poleski" nad Wkrą koło Zgliczyna.

Fot. A. Heinrich.

Pierwsze poznanie z Wkrą nastąpiło przypadkiem. Po regatach żeglarskich Gdynia—Visby, zakończonych wspaniałym akordem sztormu (któremu piękne karty poświęcił gen. Zaruski) — tłukłem się ku domowi „trzeciakiem". Przewalały się przez głowę, komendy, obrazy, w pół-śnie, w pół-jawie szeregowałem wrażenia i wspomnienia niedawnej walki. Z marzeń wyrwała mię propozycja kolegi, aby wysiąść w Działdowie i wrócić do Warszawy wodą. Miał składak, namiot, — mieliśmy czas.

Decyzja zapadła. O 3 rano w Działdowie, wyrzuciliśmy łódź i wkrótce wiozą ją na wózeczku mijaliśmy uśpione, schludnie po zniszczeniu wojennem odbudowane miasteczko. Za miastem wśród łąk, koło kąpieliska znaleźliśmy Wkrę recte Działdówkę.

Wkra należy bowiem do rzek o wielu imionach. Wypływa na Mazurach Pruskich, z jez. Kownackiego pod nazwą Szkotówki. Od Działdowa zmienia nazwę na Działdówka, i pod tem imieniem znana jest po Radzanów.

Niżej nazywają ją Wkrą.

Wkra jest mało znaną. Składa się na to wiele przyczyn. Leży poza rejonem turystycznym. Nie może pochwalić się, ani miastami o historycznej przeszłości, ani folklorem, ani wreszcie, jakimś specjalnym charakterem.

Komunikacje nadomiar wszystkiego ma złe. Nad rzeką są w całym biegu 2 stacje: Działdowo (w 212 km) początek spławności i Pomiechówek (w 4 km) u ujścia. Prócz tego zbliża się tor kolejowy koło wsi Joniec (st. kol. Wkra linji Nasielsk—Sierpc o 2 km). Istnieje wprawdzie kiepska komunikacja autobusowa (5 dojazdów: Żuromin, Bieżuń, Radzanów, Glinojeck i Sąchocin) lecz i ta nie łączy dobrze Wkry ze światem.

Mimo tych mankamentów Wkra, to nie żadna „miss Przeciętność" między rzekami.

Jest naprawdę piękna, romantyczna, urocza. Piękna przez swój ciągle zmienny krajobraz, romantyczna przez swe pierwotne rozlewiska i mroczne dąbrowy. Jak modnisia przybiera coraz to inne stroje, zawsze pociąga, nigdy nie nudzi.

Już sam początek przynosi niespodziankę. Koło Działdowa rzeka jest w toku regulacji. Trzeba jechać jakiemiś rowami. Ostre załamania, bystry prąd, wąskość nurtu sprawiają, że improwizować trzeba styl złożony z wiosłowania, jazdy na pych, ręko- i nogo-czynów.

Za torem kolejowym wchodzimy w szeroki nudny, brzydki kanał ciągnący się wśród płaskich torfów z jakieś 25 km. Dopiero za wsią Nowy Dwór (184 km) zbliżają się zabudowania i lasy; — brzegi się wznoszą. Mijamy dawną granicę zaborów pruskiego i rosyjskiego. Działdówka wchodzi w odcinek dziki, na granicy regulacja się kończy. Nad brzegami łąki, ogrody, coraz częściej młyny.

Młyny rzec można są specjalnością Wkry. Od Działdowa do ujścia jest ich 21. Stoją we wspaniałem otoczeniu wyniosłych topól i osik, zasiedziałe, siwe mącznym pyłem, gderliwe.

Dojeżdża się młyńskim stawem do upustu. Przenosi się „Rumaja" na drugą stronę stawideł i znów dalej. W Bieżuniu (139 km) zwiedzamy resztki pałacu Zamoyskich i po kilku kilometrach łąk i pastwisk wkraczamy w tajemniczy labirynt strug, rowów, rozlewisk, w gąszcz krzewów, szuwarów i traw.

Woda niemal stoi, tropimy jej bieg obserwując pochylenia podwodnych zielsk, przedzieramy się przez gąszcz nenufarów, przeciągamy przez mrok jakichś zatopionych gajów. Nigdzie żywej duszy. Tylko świergot i kwilenie ptactwa wodnego.

Nad głowami szybują bociany. Przed nami niby pilot prowadzi kajak czapla. Filmuję co się da „ósemką" Kodaka. Po 15 km poleskiej głuszy z za zakrętu, z pośród trzcin wyłania się „sielski, anielski" Zgliczyn, wkrótce most we wsi Drzazga i wieś kościelna Radzanów ze szpetnym kościołem wzniesionym niedawno na miejscu starego drewnianego kościółka. Znów brzegi wyższe i łąki, łąki.

Koło wsi Bieżany zwalony most, trzeba kajaki przeciągać. Za Strzegowem (98 km) (autobus do Mławy, drewniany kościółek, młyn), znów widok inny. Brzegi obsiadły rzędami pokręcone wierzby. Młyny coraz liczniejsze i coraz piękniejsze. Płynie się jak w angielskim parku. Przed Dziektarzewem (69 km) wjeżdżamy w dąbrowy. Parusetletnie dęby tworzą zwarte sklepienie. Płynie się w uroczystym mroku. I znów łąki i znów gaje i ciągle młyny, młyny.

Pod wsią Joniec (31 km) Wkra nabiera tempa. Woda płynie szybciej, tworzy małe szypoty, ukazują się głazy. Brzeg zwęża się i wznosi. Jeszcze piękny park w Lelewie, urocze Kosenko i bór w Pomiechówku, mosty kolejowy i szosowy i finał. Wkra, jak tam pod Działdowem, płaska, monotonna, torfiasta, wtacza swe ciemne wody do Bugo-Narwi o 6 km powyżej ujścia tych rzek do Wisły.

Cały szlak z Działdowa do Narwi liczy 212 km. Na przebycie go potrzeba minimum 5—6 dni.

Wracając z Pomorza odwiedzajcie Wkrę, nie zrażajcie się kiepskim początkiem; urok mazowieckiego Polesia, dąbrowy Dziektarzewa, majestatyczne młyny i powab tej pięknej rzeki okupią stokrotnie wszystkie trudy i rozczarowania startu. Pamiętajcie: Wkra! *Antoni Heinrich*



Most koło wsi Bieżany na Wkrze.

Fot. A. Heinrich.

NAPRZEŁAJ PRZEZ KURPIE



Nowogród: Narew przy ujściu Pisy; z lewej strony: muzeum kurpiowskie. Fot. R. Macura.



Wnętrze chaty kurpiowskiej (wieś Dąbrowy). Fot. R. Macura.

Wczesnym rankiem, na gumach, mając na jednem kolanie obszernej tuszy pasażera, na drugiem czyjąś walizę, dobrnąłem z dworca kolejowego Ostrołęka do miasta, odległego 5 klm. Ciasno ale tanio! Rozprostowawszy kończyny w hotelu udałem się na obejrzenie Ostrołęki, jako miejsca wypadowego na Kurpie. Nie widziałem miasta parę lat. Zastałem go bardziej ubranem, wymytem i uśmiechniętem odblaskiem czystych szyb.

W Rynku 3-go Maja poza gmachami Starostwa i Urzędu Pocztowo-Telegraficznego, pochodzącemi z XVIII w., nowopowstałe budynki wyłatały powojenne dziury w szczękach pierzeji rynku. Dalej w kierunku na zachód, w bok ul. Kościuszki — Fara, tynkiem zewnętrznym maskująca mury gotyckie z XIV w. Ciekawym zabytkiem o charakterze obronnym jest klasztor pobernardyński z kościołem, z roku 1666, fundacji T. Gocławskiego sędziego ziemi nurskiej, z portretem fundatora w prezbiterjum kościoła.

Za mostem nad Narwią na b. fortach rosyjskich postawiono w 1921 r. ku uczczeniu bohaterskiej śmierci powstańców 1831 r. murowaną kaplicę, zaś w parę lat później rozpoczęto budowę kaplicy o charakterze monumentalnym (proj. art. rzeźb. Zinzerlinga). Ze stacji kolejki wąskotorowej (tuż za kapliczką na wałach) ruszam w kierunku północnym ku granicy Prus Wschodnich (Mazurów pruskich) przez Dylewo i Kadzidło. Zbliżając się do Kadzidła z odległości paru kilometrów zarysowują się na tle północnego nieba, wśród gęstwy wierzchołków drzew sosnowych wieże kościelne, odbudowane w 1921 r.

Już o zmroku dojeżdżam do Myszyńca, gdzie olbrzymi, najeżony wieżami i sterczynami kościół gotycki (wybudowany tuż przed wojną światową) góruje na tle drewnianych budynków. Stara dzwonnica gotycka z XVII w., stojąca opodal kościoła jest dzisiaj tylko bramą wejściową na teren kościelny. We wnękach nad bramą ciekawa rzeźba ludowa polichromowana. U dołu przy bramie dwie wmurowane „kuny" żelazne, które — ongiś w wykonaniu wyroku sądowego — zakładano przestępcom na szyję i zamykano na kłódkę, na pośmiewisko i urągowisko tłumów.

Na plebanji w mieszkaniu ks. Mgr. Eug. Kłoskowskiego piękny zbiór wycinanek kurpiowskich, pisanek (przez Kurpiów zwanych Krukami), świątków rzeźbionych w drzewie oraz lalek w strojach ludowych. Interesujących się sztuką kurpiowską gospodarz chętnie widzi u siebie, nie szczędząc wyjaśnień.

Około 2 klm. dobrą drogą w kierunku na zachód (do wsi Czarnia 10 klm), znajduje się za dawnym kopańskim mostem mogiła powstańców 1863 r. Tu też spoczywają kości Kurpiów poległych w walkach ze Szwedami w 1708 r.

Niedzielny ranek następnego dnia piękny i słoneczny. Młode Kurpianki z uśmiechem na rumianych i opalonych licach, chichoczące pod spojrzeniami chłopaków, odświętnie i kolorowo ubrane, z rozwianemi na wietrze wstążkami u „czółek", w obcisłych barwnych „zistkach"



Typowa chata kurpiowska w Dylewie. Fot. R. Macura.



Klasztor pobernardyński w Ostrołęce.

Fot. E. Kazimierowski.

Dojeżdżam do Nowogrodu, starego grodu kurpiowskiego, położonego nad Narwią nawprost dopływu Pisy. Na wysokim stoku brzegu Narwi wybudowano po wojnie światowej (staraniem pp. A. Chętników) muzeum kurpiowskie z bogatym zbiorem eksponatów z dziedziny sztuki i gospodarstwa kurpiowskiego, przeistaczając cały stok w ogród osobliwości kurpiowskich ze świata botanicznego i sztuki ludowej. Kościół parafjalny w Nowogrodzie założony w pierwszej połowie XV w. jest pochodzenia gotyckiego, o czem świadczą mury kaplicy chrzczelnej, części prezbiterjalnej oraz bocznych kaplic. Kilkakrotnie ulegał pożarom, ostatnio odbudowany po wojnie światowej 1922 r. (projektu autora). Znajdująca się na terenie Nowogrodu zabytkowa drewniana bóżnica, obecnie nieużytkowana, pochodzi z pierwszej połowy XVIII wieku.

Dojeżdżając do Łomży (14 klm) widzę ją z odległości paru kilometrów, wznoszącą się na wzgórzu, niby jakieś zamczysko z wieżycami kościołów, imponującą zwłaszcza przy zachodzie słońca.

Arch. R. Macura.



Pomnik Stacha Konwi, bohatera kurpiowskiego. — Postawiony w lesie jednoczewskim pod Łomżą. Proj. R. Macura.

(stanikach), z koralami, kolorowemi paciorkami a zrzadka już tylko bursztynami na szyi. Małe Kurpianeczki dzierżące się spódnic matek, niemniej barwnie ubrane. Kobiety zamężne w chustach na ramionach i białych chusteczkach na głowie — stateczne i poważne. Niedługo w rozmodlonej gromadzie ruszą w procesji dookoła kościoła z orkiestrą na czele.

Pociąg czeka; ruszam na wschód w kierunku na Łomżę, mijając dobrze mi znane większe wsie kurpiowskie. Przy drogach spotykam tu i ówdzie resztki starych drewnianych krzyży przydrożnych, pochodzących z lat 1820—64, a nad wodami rzek i rozlewisk przyziemne, małe kapliczki ze św. Janem. Spotykane krzyże żelazne są pochodzenia późniejszego.

Charakterystyczną dla wsi kurpiowskiej jest budowa chałup szczytami do drogi i wejściem bocznem. Szczyt jest główną ozdobą chałupy kurpiowskiej, gdzie cieśla koncentruje cały swój wysiłek dekoracyjny, zakończony skrzyżowanemi śparogami i krzyżem wpośrodku. Wnętrze chaty, składające się z dwóch izb skromne lecz czyste. Główna izba z pająkiem lub kierecem na pułapie, wyklejona kolorowemi wycinankami. W kącie izby stół przykryty kilimem, na nim figura Matki Boskiej w przybraniu sztucznych kwiatów, powyżej obrazy świętych, w oknie z białej bibułki „siranki".

Mijam Dęby, Łyse, posiadające drewniany, z przed 60-ciu lat, kościół parafjalny pod wezwaniem św. Anny, o architekturze typowej dla kościołów kurpiowskich. W dalszym ciągu mijam przystanek Lipniki, skąd w odległości 4½ klm znajduje się największe jezioro na Kurpiach „Serafin", długości około 2 klm, a w miejscach najszerszych około 200 m; następnie terenem lekko falistym przez piękny las sosnowy przejeżdżam obok wsi Kuzie, Gawrychy i Zbójny.



Wieś kurpiowska Dąbrowy. Fot. R. Macura.

WYCIECZKI MŁODZIEŻY SZKOLNEJ



Wycieczka szkolna na Podtatrzu.
fot. I. Mileska.



Widok z pasma gubałowskiego ku Tatrom Zach.
fot. I. Mileska.

Obok żywego ruchu turystycznego starszego społeczeństwa, o którym się dziś dużo mówi i pisze, przechodzi cicho ruch turystyczny młodzieży. Czasem słyszy się o nim... z okazji mniejszego lub większego wyładowania narzekań rodziców, których się obarcza kosztami wycieczek szkolnych.

A jednak ruch ten istnieje, rośnie, potężnieje i nabiera coraz większej wagi. Spontaniczne i nieraz słabo lub wcale niezorganizowane wycieczki luźnych grup młodzieży, ujęły najpierw różne organizacje młodzieżowe, wśród których zarówno pod względem organizacyjnym jak i programowym prym wodziły wycieczki harcerskie.

Wartość tych wycieczek, korzyści z nich wypływające i widoczne ich efekty, zwróciły na siebie uwagę tych, którym troska o wychowanie dobrych obywateli podyktowała zmiany w programach szkolnych.

Wprawdzie dotychczasowe programy szkolne uznawały wycieczki łącznie z wychowaniem fizycznem i różnemi przedmiotami nauczania, ale takiego szerokiego zastosowania, jak w dzisiejszych nowych programach szkolnych, wycieczki nie miały.

O wycieczkowaniu, może być mowa szczególniej w szkole średniej. Wprawdzie szkoła powszechna w swoim planie wychowawczo-naukowym uwzględnia wycieczki, przypisując im niemałą rolę (patrz: Al. Litwin „Organizacja wycieczek na podstawie nowych programów szkoły powszechnej" Warszawa, Geb. i Wolff 1936), ale o szerszem, i pełniejszem zastosowaniu wycieczek możemy mówić, uwzględniając wiek młodzieży i rozmiar sił fizycznych z niego wypływających, dopiero w szkole średniej, zarówno ogólnokształcącej jak i zawodowej.

Dotychczas za mało się jeszcze zwraca uwagi na wartość wycieczek szkolnych, które są nietylko środkiem uprzyjemnienia i urozmaicenia nauki szkolnej. Dowodem wartości jest ich zastosowanie w szkolnictwie. Przewiduje się i poleca wycieczki w nauczaniu: przyrody, fizyki, chemji, zajęciach praktycznych, rysunkach, gimnastyce a najwięcej w geografji. Dla każdego z wyżej wymienionych przedmiotów, objętych ministerjalnym programem nauki w gimnazjach państwowych są one jedną z pomocy naukowych.

To zastosowanie nie daje jeszcze pełnego wyrazu znaczenia wycieczek szkolnych. Dzisiejsza szkoła polska nietylko uczy. Dzisiejsza szkoła wychowuje młodzież; „zaprawia do społecznego współżycia, wyrabia odpowiedzialność jednostki za czyny, przyzwyczaja do karności i ofiar na rzecz dobra zbiorowego, przygotowuje do życia praktycznego."

Terenem wychowywania jest nietylko sama szkoła, ale i życie młodzieży poza szkołą. Dlaczego kładzie się nacisk na współpracę szkoły z domem, z organizacjami? — bo jest jasne, że nie sam pobyt w szkole w czasie kilku godzin lekcyjnych, ale konsekwentna współpraca domu ze szkołą umożliwi i ułatwi przygotowanie młodzieży do tych zadań, które po wyjściu ze szkoły ją czekają, z któremi spotkać się musi, wobec których musi zająć czynną postawę. Temu zadaniu szkoły obecnej, realną formę pomocy dają właśnie wycieczki. Nie śródlekcyjne, kilkugodzinne, — choć i te niewątpliwie są bardzo ważne — ale wycieczki kilkudniowe, oparte na programie nauczania, przemyślane przez nauczyciela, przygotowane przez niego i przez młodzież i konsekwentnie przeprowadzone.

Samowychowywanie się młodzieży przez współżycie w zorganizowanej grupie i dyskretne oddziaływanie czynnika wychowawczego w osobie nauczyciela — to ważne momenty każdej wycieczki. Dlatego wycieczki szkolne, o ile mają być pełnowartościowe i wielostronnie wyzyskane, nie powinny być zbyt liczne. O ile ujemne strony wielkiej liczby dzieci w klasie możemy zmniejszyć doborem metody nauczania, odpowiednią organizacją i podziałem pracy, o tyle na wycieczce, szczególnie dłuższej, grupę młodzieży ponad 30 (na 2 nauczycieli) uważam już za utrudniającą wykonanie pełnego programu wychowawczo-naukowego.

O wartościach wycieczek szkolnych dla samej młodzieży nie trzeba wiele pisać.

Słońce, powietrze, woda i otaczająca przyroda kształtują młodzież fizycznie, intelektualnie i moralnie. Zbliżenie się do przyrody rozwija zainteresowania a bezpośredni kontakt z ludnością na tle regjonalnych warunków życia, pomaga do ich zrozumienia i ukochania. Pracuje serce i płuca, pracują mięśnie, wzmacnia się system nerwowy, hartuje całe ciało a z niem duch. Znoszenie niewygód, odwaga, roztropność, zaradność, zaufanie we własne siły, pozbywanie się egoizmu, poszanowanie cudzej i swojej własności, oto cnoty, które przy umiejętnej współpracy i dobrej woli zespołu dają mocne i wartościowe przeżycia na wycieczce. Z zakresu higjeny począwszy od plecaka i własnej osoby aż do najbliższego otoczenia — powstają możliwości zdobywania nowych albo utrwalenia już zdobytych umiejętności. Możnaby przytaczać mnóstwo innych założeń i postulatów dydaktycznych i wychowawczych, jak uspołecznienie, wyrobienie gospodarczo praktyczne, które o wiele skuteczniej realizuje się na wycieczce, niż w klasie.

Dotychczasowy nasz stosunek do wycieczek szkolnych musi ulec zmianie. Nie pobłażliwem przyzwoleniem, ale czynnem współdziałaniem ze szkołą winien się zająć program działalności towarzystw turystycznych.

Młodzież chodzi już na wycieczki oddawna, a chodzić będzie coraz liczniej.

Nie wystarczą pociągi popularne i zniżki kolejowe. Potrzeba schronisk szkolnych mniej lub więcej zagospodarowanych staje się coraz bardziej paląca.

Terenem wycieczek szkolnych są nietylko miasta — gdzie w czasie wakacyj i w ciągu roku szkolnego funkcjonują „szkolne schroniska wycieczkowe". I przyznać musimy, że dotąd spełniały swą rolę sprawnie i bez zarzutu. Dziś już — jest ich jednak za mało. Obecnie potrzeba schronisk górskich, względnie miejsc dla młodzieży szkolnej na odpowiednich warunkach w już istniejących schroniskach, następnie sprawa uregulowania stosunku właścicieli schronisk do wycieczek szkolnych i t. p. — oto momenty, które w realizowaniu tego ważnego zagadnienia wychowywania i kształcenia młodzieży winny być wspólnym wysiłkiem dla dobra przyszłych pokoleń rozwiązane. Wiele już się w tej dziedzinie czyni. Układ świeży pomiędzy Pol. Tow. Tatrzańskiem a Zw. Harcerstwa Polskiego i takiż układ między P. Z. N. i Z. H. P., powołanie do życia w łonie Zarządu Głównego P. T. T. komisji do spraw młodzieży i stworzenie instytucji „opiekunów młodzieży" przez oddziały P. T. T., rozbudowywanie licznych schronisk P. T. T. i P. Z. N. przez specjalne dostawianie części, przeznaczonych na noclegarnie dla wycieczek młodzieży, zawiązanie Tow. Łudowy schronisk harcerskich z inicjatywy Z. H. P., powstanie schronisk na Kostrzycy i Głodówce, akcja M. W. R. i O. P. jak np. powstanie szkolnego schroniska w Jurgowie — oto pierwsze celowe kroki tej tak ważnej akcji.

Co roku ukazuje się specjalne wydawnictwo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które podając spis szkolnych schronisk wycieczkowych, zawiera równocześnie sporo wartościowych wskazówek dla organizowania wycieczek młodzieży szkolnej. Wydawnictwo to na rok 1936 już się ukazało i stanowić będzie cenną pomoc przy organizowaniu młodzieżowego ruchu turystycznego.

Mgr. Mileska Irena.



Młodzież w podróży na wycieczkę szkolną.
fot. F. Rapf.

Śródlądowe żeglarstwo u harcerzy



W kajaku na rozsłonecznionej wodzie. fot. A. Progulski.



Nadwodny obóz wycieczki harcerskiej. fot. A. Progulski.



Szlak wodny od jeziora Białe do wsi Podbiałe czyli t. z. skrót druskienicki.

Turystyka wodna prócz krajoznawstwa i przyrodoznawstwa dająca wytchnienie nerwom i zdrowy wysiłek mięśniom, była dotychczas w Polsce — a więc i w Harcerstwie — zjawiskiem powszechnie znanem, jednakże nie masowem. Wielu znało ją tylko z ilustracyj, odczytów, artykułów. Tak to już jest, że często trzeba ludzi zmuszać nawet do... przyjemności. Obecnie dzięki inicjatywie organizacyj turystycznych, bądź takich, które bodaj częściowo turystyką się zajmują (jak np. Harcerstwo), dotychczasowe nieliczne, często całkowicie indywidualne łazęgowstwo wodne, przeradzać się zaczyna w masowy ruch turystyczny wodny.

Prócz kajaków jedno- czy dwuosobowych, spotkać można już na rzekach polskich dziesiątki, ba, nawet — jak na spływach do morza — setki i tysiące kajaków i łodzi. Woda zaczyna się stawać żywiołem Polaków.

Pięknie rozwijającą się akcję morską młodzieży równoważyć zaczyna coraz potężniej rozwijające się żeglarstwo śródlądowe, a w szczególności kajakarstwo, gdyż kajak na wodzie staje się tem, czem na lądzie rower, t. j. najtańszym środkiem lokomocji.

Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich chcąc turystyczny ruch harcerski ująć w ściślejsze ramy organizacyjne i metodyczne, organizuje w tym roku w lipcu wędrowny kurs dla przewodników wycieczek śródlądowych, bodaj pierwszy tego rodzaju w Polsce. Kurs ten da Harcerstwu już w przyszłym roku instruktorów turystyki wodnej, co niewątpliwie pogłębi i poszerzy pracę w tym zakresie.

Prócz wymienionego kursu, odbędzie się drugi, w Centralnym Ośrodku Śródlądowym nad jeziorem Narocz, kurs instruktorski (stały) żeglarstwa śródlądowego, gdzie i zagadnienia turystyki będą również szeroko uwzględnione.

Nie czekając na przyszłych instruktorów, już w tym roku wołyńska Chorągiew Harcerzy organizuje masowy — bo każda drużyna i każdy samodzielny zastęp żeglarski biorą udział — spływ rzekami Polesia. Spływ jest tak pomyślany, że w zasadzie każda jednostka organizacyjna płynie samodzielnie, związane są jedynie zgóry wyznaczoną trasą i terminami.

Oczywiście prócz Chorągwi Wołyńskiej, wszystkie inne drużyny żeglarskie również lato spędzą na wodzie. W roku ubiegłym, jak okazało się ze sprawozdań nadesłanych do K. H. D. Ż., niemal każdy harcerz-żeglarz przepłynął w lecie 1 szlak. Gdyby do tego dodać wyprawy kajakowe harcerzy z drużyn lądowych (które nie są w K. H. D. Ż. rejestrowane), przekonalibyśmy się, że turystyka w Harcerstwie potężnie się rozrasta.

Wraz z akcją w terenie, rozwija się też akcja prasowo-wydawnicza turystyczna. Autor doskonałego przewodnika turystycznego „Wisła" St. Szymborski odbywszy szereg spływów po rzekach karpackich, podolskich i Małopolski wschodniej, wydaje drugi skolei przewodnik turystyczny, który turystom po tych trudnych rzekach odda nieocenione usługi.

Drugi kraniec Rzeczypospolitej — Wileńszczyznę i jej wody opisuje w „Żeglarzu", piśmie harcerskich drużyn żeglarskich, W. Bohdanowicz, dzieląc te wody na 12 szlaków, co turyście znacznie ułatwia wybór.

Jak z tego wynika, turystyka wodna w Harcerstwie jest na dobrej drodze.

Wkońcu wspomnieć jeszcze warto, że kilkanaście drużyn i zastępów wybiera się rzekami do Prus Wschodnich, tak bliskich Polsce, a tak mało w Polsce znanych.

Bronisław Miazgowski.



Już niebawem, gdyż w połowie czerwca br., będzie Kraków widownią wielkich uroczystości i obchodów. W czasie od 10-go do 24-go czerwca odbędą się „Dni Krakowa“, które niewątpliwie stanowić będą najważniejszy okres wiosennego sezonu turystycznego w podwawelskim grodzie. Urządzenie tej wielkiej imprezy, wzorowanej na akcji podobnych zagranicznych wielkich centrów turystyki, przewidziane było już w zeszłym roku. Musiano jednak wtedy zrezygnować z daleko już posuniętych przygotowań i przełożyć „Dni Krakowa“ na rok bieżący. Odtąd „Dni Krakowa“ stanowić będą w przyszłości tradycyjną, co roku powtarzaną, uroczystość.

Turystyczny charakter Krakowa oddawna już wysuwał konieczność urządzenia podobnej imprezy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Kraków zajmuje w turystyce krajowej wyjątkowe stanowisko. Miasto niezmiernie bogate w pamiątki przeszłości i zabytki sztuki, miasto wyróżniające się pięknem położeniem krajobrazowem, leżące na skrzyżowaniu najważniejszych dróg turystycznych kraju — ma tak wybitne wartości, że powinny być one w sposób przystępny podane szerokiemu ogółowi.

Poznanie Wawelu, tego skarbca i relikwiarza historycznych pamiątek a zarazem panteonu, w którym spoczywają królowie i bohaterzy — to sprawa uczuć patrjotycznych każdego Polaka. Zabytki i osobliwości Krakowa stanowią żywą księgę historji, którą pragną odczytać szerokie koła turystów, a którą przedewszystkiem czytać winny jaknajliczniejsze koła młodzieży.

Kraków więc — z natury rzeczy — jest stale centralnym punktem wycieczkowych zainteresowań i „Dni Krakowa“ wynikają poniekąd z turystycznego charakteru miasta. Przez skoncentrowanie dużej ilości atrakcyj, obchodów, uroczystości, festiwali, koncertów, widowisk itd. na czas stosunkowo krótki — stwarza się niezwykłą atrakcję dla tych wszystkich, którzy w tym czasie zjadą do podwawelskiego grodu.

Na „Dni Krakowa“ wybrano termin szczególnie dogodny. W połowie czerwca — krakowska wiosna występuje z całym swym urokiem, upiększając stare mury żywą zielenią i różnobarwnem kwieciem. W czasie tym wypadają zwykle najciekawsze i najwspanialsze uroczystości tradycyjne, do których Kraków zawsze tak chętnie nawiązuje. W okresie tym wreszcie przejawia się wzmożony ruch przejazdowy w całym kraju.

Program „Dni Krakowa“ przewiduje mnóstwo uroczystości, imprez i atrakcyj. Uroczysta inauguracja „Dni“ odbędzie się 10 go czerwca, rozpoczynając dwutygodniowy okres „skoncentrowanego sezonu“ podwawelskiego grodu. Dnia 11 go czerwca odbędzie się obchód święta Bożego Ciała. Uroczystość ta, od wieków obchodzona niezwykle podniośle, ma zawsze w Krakowie przebieg wzruszający. Przyjeżdżający do Krakowa na początek „Dni Krakowa“ będą mogli wziąć udział w tej wspaniałej uroczystości religijnej.

W oktawę Bożego Ciała, w godzinach przedwieczornych, na rynku krakowskim pojawi się słynny Lajkonik w otoczeniu świty i kapeli. Obrzęd ten, będący wspomnieniem odparcia napadu Tatarów na Kraków w XIII wieku, będzie mógł być tego roku poraz pierwszy obserwowany w warunkach szczególnie wygodnych, gdyż wzniesione zostały trybuny dla publiczności. Sam zaś obchód Lajkonika będzie uświetniony i otrzyma nową oprawę.

Urządzany dotychczas wyłącznie na celestacie Bractwa Kurkowego tradycyjny obchód abdykacji króla kurkowego, obchodzony będzie w tym roku po raz pierwszy w ramach „Dni Krakowa“ według starodawnego ceremonjału na ulicach miasta.

Ustępujący król kurkowy, w otoczeniu dostojników Bractwa, przejedzie przez rynek krakowski i zatrzyma się pod wieżą ratuszową. Bractwo kurkowe, które jest najstarszą w Polsce organizacją mieszczaństwa polskiego, wystąpi w otoczeniu giermków w średniowiecznych strojach, co całemu pochodowi doda niezwykłej barwności.



Rynek krakowski widziany z samolotu. — Kościół Marjacki, Sukiennice, Wieża Ratuszowa.

DNI KRAKOWA



Lajkonik wyrusza na tradycyjny pochód po Krakowie. Fot. Ag. „Światowid“



Katedra na Wawelu w iluminacji. Fot. Ag „Światowid“



Odbędą się także w ramach „Dni Krakowa“ słynne „Wianki krakowskie“ na Wiśle, które rzucą snop różnobarwnych ogni sztucznych na rzekę i oświetlą wspaniały Zamek wawelski. Uroczystość Wianków, gromadząca od wielu lat po kilkadziesiąt tysięcy widzów, urządzona będzie w tym roku szczególnie świetnie.

Oryginalną imprezą będzie też turniej rycerski, urządzony na dziedzińcu arkadowym na Wawelu. Turniej ten składał się będzie z trzech części: ze spotkania rycerskiego Polaków z Tatarami, z części tanecznej, oraz partji rycerskich „żywych szachów“. Imponujące to widowisko będzie kilkakrotnie powtórzone w czasie „Dni Krakowa“.

Na czoło imprez koncertowych wybija się kulminacyjny niewątpliwie punkt programu „Dni Krakowa“, którym będzie koncert Jana Kiepury. Koncert ten odbędzie się na dziedzińcu arkadowym królewskiego Zamku na Wawelu, a czysty dochód z tej imprezy, która zgromadzi wielotysięczne rzesze miłośników sztuki wielkiego śpiewaka — przeznaczył artysta na budowę gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie.

Z imprez koncertowych i festiwalowych wymienić jeszcze wypada wielki koncert Związku Teatrów i Chórów przy udziale 500 śpiewaków, oraz specjalny festiwal p. t. „Ziemia krakowska w muzyce, tańcu i śpiewie“, organizowany przez Małopolski Związek Chórów i Teatrów Ludowych. Obie te wielkie imprezy festiwalowe odbędą się na dziedzińcu wawelskiego Zamku. Ponadto wystąpią w tym czasie w Krakowie liczne grupy regjonalne z Podhala, Śląska, Ziemi krakowskiej itd. Na amfiteatrze stadjonu odbędą się nader oryginalne „Sobótki“. Teatr Krakowski im. Słowackiego przyczyni się do uświetnienia „Dni Krakowa“ przygotowując specjalnie bogaty repertuar. Odbędą się także atrakcyjne widowiska sportowe, na których czoło wybijają się mecze piłki nożnej z „Hungarją“ i z Belgradem.

Tłem tych wielkich uroczystości będzie stale ożywiony i rozbawiony gród podwawelski. Odbędą się w czasie „Dni Krakowa“ licznezabawy na wolnem powietrzu, festyny ludowe, połączone z produkcjami estradowemi itp. Do specjalnych atrakcyj w tym czasie należeć będzie kiermasz krakowski. Liczne kioski rozsiane po mieście, ożywiające planty a ponadto skupione około parku im. Dra Jordana, przyniosą barwny kalejdoskop osobliwości, wynalazków, pomysłów i ciekawostek, które zawsze skupiają zaciekawienie przyjezdnych. Wreszcie terenem wesołej i ożywionej zabawy będzie „wesołe miasteczko“, którego uliczki wypełnią się różnemi atrakcjami i pawilonami rozrywek.

Masowy zjazd na „Dni Krakowa“ ułatwiony będzie przez indywidualne zniżki kolejowe przyznane przez Ministerstwo Komunikacji. Zniżka wynosi 50% w obie strony jazdy t. zn. podróżny opłaca w jedną stronę pełny bilet, a powrót ma bezpłatny. Zniżka ta związana jest — jak zwykle z nabyciem „karty uczestnictwa“, którą bezpłatnie wydają biura podróży w całym kraju, placówki „Ruchu“ itp. Przyjeżdżający do Krakowa muszą przedstawić karty uczestnictwa, celem ich przestemplowania w Polskim Związku Turystycznym (Kraków, ul. Lubicz 4). Tu otrzymują karnety w cenie 2.50 zł. dla powrotu do miejscowości odległej do 150 kilometrów od Krakowa, oraz w cenie zł. 4 dla powrotu do miejscowości odległej ponad 150 km. od Krakowa.

Wspomnieć trzeba, że karty uczestnictwa zapewniają przyjeżdżającym na „Dni Krakowa“ daleko idące ulgi w opłatach wstępów, na niemal wszystkie koncerty, imprezy itd. Dają one ponadto prawo do otrzymania bezpłatnego oficjalnego programu „Dni Krakowa“ wraz z informatorem. Polski Związek Turystyczny w Krakowie zajął się zorganizowaniem biura obsługi turystycznej wycieczek, dostarczaniem tanich noclegów, masowych kwater, wyżywienia, pokoi w domach prywatnych itp.

B. T.



Barbakan widziany ze szczytu Bramy Florjańskiej. Fot. A. Krzyżanowski.

DOM WŁÓCZYKIJA



Lekki, ciepły namiot wysokogórski.

Fot. W. Ostrowski. (Leica).

Mój dom, dom — zwinięty w „kostkę", zapakowany do plecaka lub wepchnięty w dziób łodzi. Ileż cudownych, niezapomnianych chwil zawdzięczam jego lekkim płóciennym ściankom, ileż nocy umożliwił on nam spędzić na łonie przyrody, wsłuchiwać się w nocne gwary i szumy lasów, poranne ptasie koncerty lub w przejmującą ciszę górskich pustkowi.

„Bytowanie pozaschroniskowe", hasło rzucone parę lat temu — znalazło gorliwych, ba! entuzjastycznych wyznawców. Stuprocentowy „włóczykij" wodny czy górski nie może teraz poprostu wyobrazić sobie wędrówki bez namiotu, bez możności ustawienia swego domku tam — gdzie jest najciszej, najspokojniej, najbliżej serca przyrody, najpiękniej...

Dawno, kilkanaście lat temu, wyruszając „na szlak", zabieraliśmy jakieś niedołężne, spinane rozmaitemi guzikami i pentelkami, ciężkie, kłopotliwe a przedewszystkiem nie bardzo „nieprzemakalne" płachty.

Potem bogaci w doświadczenia, doświadczenia zbierane częstokroć na własnej skórze, mając głowy pełne nowych pomysłów — zabraliśmy się do szycia „prawdziwego namiotu". Był ciężki, gruby, niepakowny



Namioty polskiej wyprawy alpinistycznej w Kaukaz (1935), które przedtem służyły w Wysokim Atlasie.

Fot. W. Ostrowski (Leica).

a jednak taki kochany, taki „nasz". Wtedy w handlu nie było jeszcze małych namiotów turystycznych, były to jeszcze czasy pionierskie.

Teraz ten dział ekwipunku turystycznego przedstawia się imponująco, na rynku znajduje się cały szereg typów namiotów, jest w czem wybierać.

Zastanówmy się — czego wymagać musimy od namiotu, jaki kształt, typ, pokrycie należy uważać za najodpowiedniejsze.

Zgóry należy stwierdzić, że, niestety, uniwersalnego typu namiotu nie mamy i prawdopodobnie mieć nie będziemy. Każdy ich rodzaj jest pomyślany jako najodpowiedniejszy dla danego typu turystyki i jeżeli jest doskonały — to tylko dla właśnie tego rodzaju.

Inaczej jest pomyślany i wyposażony namiot górski, inaczej domek włóczęgi wodnego, inaczej znów ten, najbardziej „honorny", namiot zimowy, schronisko przenośne narciarzy i alpinistów.

Rozpatrzmy pokrótce te trzy zasadnicze typy namiotów. A więc namiot kajakowca. W tym wypadku nie jesteśmy zbytnio związani ciężarem i możemy żądać maximum wygód. Minęły bezpowrotnie te czasy gdy imponowały nam makabryczne opowiadanka o znoszonych udrękach. „Nie sztuka moknąć i marznąć w błocie, tłumaczył raz stary Wyga, ale sztuką jest wygodne posłanie urządzić i w tem... błocie." Typ namiotu przeznaczonego dla turystyki wodnej jest doskonale opracowany i wykonany przez szereg firm. Wystarczy wziąć do ręki pierwszy lepszy katalog. Ograniczę się więc do wymienienia paru zasadniczych cech jakie namiot powinien posiadać.

A więc długość: nie mniejsza niż 2 metry, pozwala to na wygodne umieszczenie plecaków w nogach lub głowach. Szerokość: 55 do 60 cm. licząc na osobę. Wysokość: radziłbym nie schodzić niżej 120 cm.; pozwala



Wysokogórskie namioty typu Welzenbacha.

Fot. W. Ostrowski. (Leica).

to na siedzenie wewnątrz bez przykrego zwijania się w kłębek. Kto spędzał kolejno w małym namiocie parę deszczowych dni — ten oceni dobrze taki „komfort".

Taki namiot (tak samo zresztą jak każdy typ namiotu turystycznego) powinien posiadać wszytą nastałe podłogę z gumowanego materjału. Ostrzegałbym przed kombinowaniem podłóg przypinanych. Zmniejsza to pozornie wagę namiotu lecz takie szczególiki jak: przeciekanie, podwiewanie i najścia mrówek skłaniają nas do zrezygnowania z tego typu.

Udającym się na wędrówkę po szlakach poleskich i innych obszarach bagnistych, radziłbym wszyć w otwór wejściowy przypinaną z jednej strony siatkę z rzadkiej gazy. Ochroni to doskonale przed tysiącami krwiożerczych komarów bez przykrej konieczności szczelnego zapinania na noc namiotu.

Bardzo praktyczny jest też daszek dodatkowy rozpinany nad właściwym namiotem. Chroni on wystarczająco przed zbyt silnemi promieniami słonecznemi i zmieniającemi namiot w duszną cieplarnię. W czasie słoty taki daszek naciągnięty przed wejściem tworzy miły ganek, kuchnię, pokój jadalny itd., powiększa znacznie nasz domek.

Namiotom górskim stawiamy znów zasadniczy warunek: lekkość. Trzeba tu zrezygnować z wielu wygód właśnie na korzyść tej wagi. Wymiary znacznie zmniejszone, wysokość zredukowana. Zamiast składanych kijków używa się czekanu lub ciupagi; kołki do przytwierdzania podłogi doskonale zastępują kamienie uwiązane do sznurków.



Główny namiot polskiej wyprawy andyjskiej w r. 1934. W dolinie Colorado, ok. 3600 m. n. p. m.

Fot. W. Ostrowski. (Leica).



Obozowisko „włóczęgi wodnego" — rozbijanie namiotu.

Fot. W. Ostrowski. (Leica).

Za najodpowiedniejszy kształt tego typu namiotów uważamy t. zw. kształt „trumienkowy", przypominający wieko trumny podniesione z jednej strony. Taki namiot jest szerszy i wyższy przy wejściu (w głowach), węższy i znacznie niższy w nogach. Takie zredukowanie wymiarów daje dużą oszczędność na wadze a jednocześnie pociepla bardzo wnętrze. Wszyta gumowana (koniecznie gumowana!) podłoga jest naturalnie tak samo nieodzowną jak i szczelnie zapinane wejście. W handlu znajdują się namioty tego typu niestety przeważnie jednoosobowe (waga około 1500 gr.) Waga natomiast namiotu dwuosobowego nie przekraczałaby 2100 gr. Widać odrazu ile zyskuje się na wadze zabierając namiot dwuosobowy zamiast dwuch jednoosobowych. Na załączonem zdjęciu przedstawiam namioty górskie t. zw. typu „Welzenbach'a". Posiadają one płaski dach z gumowanego materjału, rozpina się go na dwuch czekanach, boczne ścianki są prostopadłe. Namioty tego typu były używane przez niemieckie ekspedycje himalajskie i kaukazkie, rozpowszechnione one też są wśród



Na lodowcu Bezingi stanęły namioty polskiej wyprawy alpinistycznej.

Fot. W. Ostrowski. (Leica).



Rozbijanie „szturmowego" namiotu na wys. 6350 m. podczas wyprawy polskiej na Aconcaguę.

Fot. W. Ostrowski. (Leica)

alpinistów sowieckich. Namioty te są bardzo wygodne i pakowne, jednak, ze względu na nieznaczną pochyłość daszku, wymagają na pokrycie materjału najwyższego gatunku i to pokrytego warstwą gumy. Firmy krajowe tego typu nie wyrabiają.

Do tego ostatniego „górskiego" typu są zbliżone namioty zimowe i używane przez ekspedycje w góry wysokie. Do warunku lekkości dochodzi tu jeszcze warunek ciepłości, natomiast można częściowo zrezygnować z nieprzemakalności. I tak naprzykład nasze „szturmowe" namioty andyjskie, które okazały się doskonałemi w Andach... przeciekają przy małym nawet deszczu jak sito. Na to nie były liczone, rozbijano je powyżej linji deszczów lub w zimie.

Ocieplenie takiego namiotu uzyskuje się przez danie podwójnych ścianek odstających o centymetr — dwa od siebie i utrzymujących warstewkę izolacyjną powietrza. Namioty andyjskie (używane zresztą z powodzeniem zimą w Tatrach) są dwuosobowe, kształtu „aerodynamicznego" (patrz wyżej opisana „trumienka") doskonale wytrzymują wichury, są



Obozowisko na górskiej łące.

Fot. W. Ostrowski. (Leica).

ciepłe, a co najważniejsze — ważą ze wszystkiemi dodatkami zaledwie 2200 gr.!

Wyprawa Polarna używała namiotów typu domkowego, z podwójnemi ściankami. Są one dostatecznie nieprzemakalne ale waga trzyosobowego namiotu dochodzi do 7 kilogramów. Jest to już bardzo poważnym minusem.

Ciekawie pomyślano otwór wejściowy tych namiotów. Ścianka wewnętrzna tworzy coś w rodzaju rękawa, który można szczelnie zawiązać poprostu sznurkiem. Na Kaukazie namioty te były z powodzeniem używane jako bazy wysokogórskie.

Na zakończenie przypomnę Kolegom Turystom dwie stare prawdy: Pierwsza — niema materjałów absolutnie nieprzemakalnych. Takim będzie tylko guma a wiemy dobrze, że nie nadaje się ona na namioty. Namiot tylko wtedy chroni przed deszczem — gdy jest dobrze napięty a jego mieszkańcy... nie ocierają się o ścianki. Druga prawda — to to, że nic tak nie niszczy naszych domków jak zwijanie wilgotnych płacht. Nie leńmy się na postojach przesuszać je i starannie pakować.

Wiktor Ostrowski.

Technika wywrotki eskimoskiej na kajaku turystycznym

30 lipca 1927 roku, Edi Pavlata, wiedeńczyk, jako pierwszy europejczyk, wykonał wywrotkę na sposób eskimoski t. j. potrafił wyprostować przewróconą do góry kilem łódź, bez jej opuszczania. W czasie igrzysk XI Olimpjady w Berlinie, a więc w niespełna 9 lat, kilkuset kajakowców zademonstruje wywrotkę zbiorowo. Wywrotka weszła do programu szkolenia. To co przed paru laty było domeną kilku najwybitniejszych, co demonstrowano jako niezwykłą sztuczkę w przerwach regat, ku podziwowi widzów, — dziś jest zwykłem praktycznem ćwiczeniem prawie niezbędnem na ciężkich, dzikich wodach. Opanowanie wywrotki, nawet gdy nie zajdzie konieczność jej zrobienia, daje jadącemu kajakiem zaufanie i pewność.

Każdy kajakowiec umiejący pływać, (jest to zresztą warunek niezbędny, aby być kajakowcem) może nauczyć się techniki wywrotki. Kto prócz umiejętności pływania ma jeszcze chęć opanowania wywrotki, ten ma połowę drogi za sobą.

Sposób wykonania.

W czasie pociągnięcia przy zwykłem wiosłowaniu dadzą się wyodrębnić dwa momenty. 1) Wiosło naskutek oporu, jaki stawia łódź przesuwa się w wodzie. 2) Łódź przez pociągnięcie wiosła zostaje przesunięta do przodu.

Opór stawiany przez pióro wiosła jest większy, niż opór czołowy łodzi, stąd też większe przesunięcie łodzi, niż pióra wiosła. Opór zanurzonego wiosła można również wykorzystać do wyprostowania przewróconej łodzi, należy wówczas tylko pociągnięcie wykonać nie w płaszczyźnie strzałkowej (jak zwykle), lecz poprzecznej t. j. prostopadłej do osi podłużnej kajaka. Wyłącznie i jedynie przez pracę wiosła wykonywa się wywrotkę eskimoską. Opinja, że można wyprostować kajak z wywrotki, przez zamach ciała, jak to się często słyszy, jest z gruntu błędna. Tak, jak od kiwania się ciałem do przodu kajak nie pojedzie naprzód, tak i od kiwania się na boki nie podniesie się z wywrotki. Opór tułowia pod wodę jest dużo większy i niema logicznej racji, dla której łódź miałaby się podnieść. Tylko wykorzystując siłę wiosła można podnieść kajak. Jak wielką jest ta siła? Niewiększa niż potrzebna do wprowadzenia kajaka w jaki inny ruch, z tem zastrzeżeniem, że praca wiosłem musi być wykonana prawidłowo.

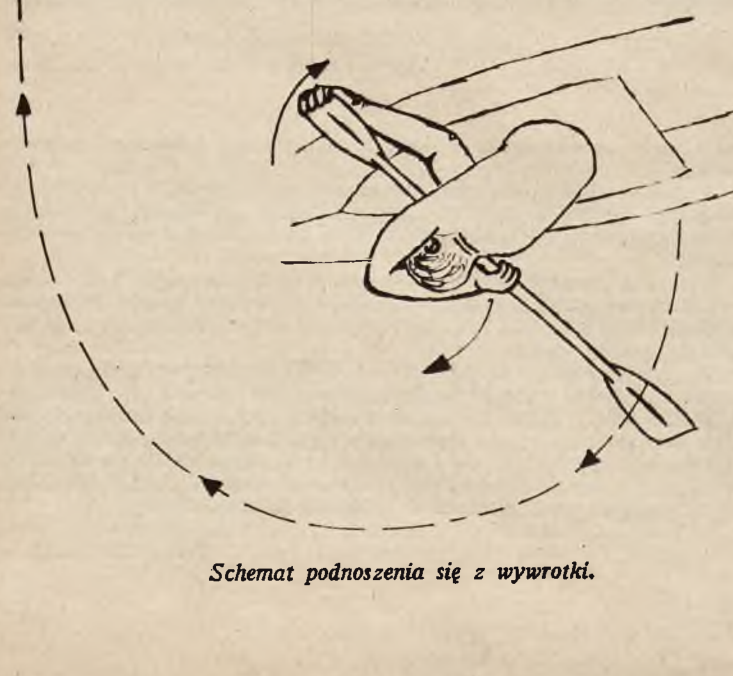
Jak się to robi?

Z biegiem czasu wymyślono wiele sposobów, podobnie jak w narciarstwie, gdzie stworzono cały szereg ewolucyj służących do zmiany kierunku. Z pośród różnych możliwych sposobów (stylów) należy dać przewagę temu, który daje największą pewność, wybierzemy więc sposób nie najszybszy, lecz odpowiedni dla kajaka turystycznego, dający się zastosować na wodzie dzikiej.

Podstawową rzeczą, jest obycie się z wodą i orjentacja pod wodą. Istnieje wiele ćwiczeń bez łodzi, służących do tego celu, jak nurkowanie, (oczy otwarte) stawanie pod wodą na głowie, fikanie koziołków, obracanie się śrubowo itd., wyróżnić należy ćwiczenia w pozycji na wznak. Pływanie okrakiem na okrągłym pniu, jako ćwiczenie przygotowawcze, wbrew temu co się czyta, według moich doświadczeń jest mało celowe.

Nim się przystąpi do ćwiczeń w łodzi należy jasno, dokładnie uprzytomnić sobie działanie poszczególnych czynności.

Na rysunku mamy pozycję początkową ćwiczenia. Wywrócony kajak, pływa do góry kilem. Kajakowiec wisi głową na dół. Związek z kajakiem utrzymują silnie zaparte pod burtnicami nogi. Lewa ręka podchwytuje (od spodu) koniec pióra prawa nachwytem trzyma za drzewcę wiosła, nieco powyżej pióra. Ręce są skrzyżowane przed twarzą. Teraz (rzecz najważniejsza) przed prostującem pociągnięciem wiosła wychylamy tułów do przodu, aby ile tylko można przycisnąć się do pokładu, tak aby środek ciężkości znalazł się możliwie najwyżej. Wiosło winno leżeć poziomo ściśle prostopadle do osi podłużnej kajaka. Teraz zaczynamy pociągnięcie prawą ręką w górę w prawo, a jednocześnie lewą w dół w lewo, w ten sposób wiosło zatacza półkole, o środku obrotu leżącym przed twarzą.



Schemat podnoszenia się z wywrotki.



Górski szlak wodny — Czeremosz przy małej wodzie.

Fot. J. Lekszycki.

Jak to wyżej wyjaśniłem zanurzone pióro stawia większy opór a więc pod wpływem obrotowego ruchu wiosła, obróci się nie wiosło dokoła kajaka, a kajak dokoła wiosła. Wiosło przesunie się w wodzie nieznacznie o jakieś 30—60 cm., podczas, gdy łódź zatoczy pełne półkole t. j. 180°.

Nie prawda jakie to proste?

Ale czynności należy wykonać prawidłowo, najważniejsze zaś, czego nigdy zamało nie można powtarzać — to, aby tułów, ile się tylko da skłonić do przodu. Gdy już wszystkie ruchy „wbiło" się do głowy, można zacząć ćwiczyć w łodzi. Im kajak węższy tem łatwiejszy do wyprostowania, ponieważ opór łodzi węższej jest mniejszy niż szerokiej. Można jednak uczyć się i na szerokiej turystycznej jedynce. Unikać gwałtownych ruchów. Gdy się już zabawnie zawisło głową na dół pierwsze przykazanie, to spokój, wszystko należy rozważyć, wszystkie czynności bez pośpiechu, powoli ściśle wykonać. Każdy pływak może pozostawać parę sekund pod wodą.

Pierwsza rzecz wziąć prawidłowo wiosło t. zn. aby było wysunięte na lewą stronę, i aby leżało prostopadle do osi kajaka. Prawa ręka chwyta drzewce z góry z lewej strony, lewa z dołu z prawej (chwyt krzyżowy). Pióro leży równolegle do powierzchni wody, aby przy pociągnięciu, nie mogło się ześlizgnąć i przeciąć wody. Teraz tułów nagiąć! Gdy wszystko dotąd w porządku, następuje prostujące pociągnięcie wiosłem. Obie ręce ciągną jednocześnie, po łuku koła, wiosło zatacza koło w prawo. Trzeba specjalnie uważać żeby wiosło zawsze tworzyło kąt prosty z osią łodzi, gdyż inaczej działanie będzie mniej skuteczne. Tułów musi być cały czas silnie pochylony do przodu. Dzięki związaniu ciała z kajakiem, tułów wynurzy się razem z nim.

Gdy posiada się jasny obraz czynności, to można się spodziewać, że po 5—10 próbach wywrotka „wyjdzie". (Miałem uczniów, którzy robili wywrotkę już przy pierwszej próbie).

Najlepiej pierwsze ćwiczenia w kajaku wykonywać z pomocą kolegów, stojących po piersi w wodzie. Jeden z nich kontroluje ustawienia wiosła i uważa na pochylenie tułowia i prawidłowość pociągnięcia, inni stojący u dziobu i rufy dopomagają przez obracanie kajaka w miarę wykonywania pociągnięcia przez uczącego się.

Podczas ćwiczeń na głębszej wodzie, można uczniowi pomóc z tratwy, lub drugiej łodzi, podając do chwycenia pod wodą wiosło itd. Należy też dobrze opanować opinanie i wychodzenie z fartucha. Po paru ćwiczeniach opisanym stylem da się wykonać 3—4 wywrotki w 10 sek.

Są sposoby wykonania wywrotki szybciej (o czem wyżej wspomniałem), lecz styl tu opisany jest najbardziej pewny. Samo przez się rozumie się, że podnieść można również kajak obładowany, można też wykonać wywrotkę na dwójce.

W tym wypadku sternik (tylny) powinien początek pracy wiosłem zasygnalizować przez mały ruch wiosłem, lub dać inny umówiony znak „telegrafem wzrokowym". Ćwicząc wywrotkę na rzekach dzikich należy zwracać uwagę na dostateczną głębokość wody, dotyczy to zwłaszcza cięższych progów.

Już sama świadomość, że wywrócenie się nie jest katastrofą, że można z niego łatwo się podźwignąć, jest na rzece górskiej rzeczą b. ważną, gdyż daje większą pewność. Korzyści opanowania wywrotki zilustruję na 2 przykładach.

Przykład 1. Podczas slalomu na górskiej rzece przejechałem parę bramek zbyt szybko, gwałtowny skręt do następnej bramki był niemożliwy w zwykły sposób. Szło wszystkiego o jakieś 40 cm. szerokości toru. Za wyjechanie poza tor kajak zdobywał punkty karne. Postanowiłem spróbować wywrotki w prawo. Kajak na powierzchni obrócił się i naskoczył o całą swą szerokość, wziąłem bramkę bez dotknięcia w wywrotce, po wyprostowaniu się kontynuowałem jazdę. Zdobycie punktów karnych pozbawiłoby mnie wówczas zwycięstwa.

Przykład 2. Podczas pierwszej próby spływu rzeczką górską, ukazał się tuż nad powierzchnią w poprzek drogi pień drzewa. Nie było mowy o lądowaniu. Tu mogła uratować tylko wywrotka. Mój kolega, jadący obok, który również jak ja pragnął zastosować ją w tej sytuacji, dzięki temu, że nieopanował jej dostatecznie ciężko uszkodził swą łódź.

Willi Rabe.

Ś. P. TADEUSZ SMOLUCHOWSKI

Jeszcze niedawno temu, patrząc na góry, rozmawiałem z Nim w Kościeliskach o wycieczce na Świnicę, którą odbył parę dni przedtem, obchodząc w ten sposób pięćdziesięciolecie Swojej pierwszej wyprawy na ten szczyt. Jeszcze niedawno temu trwał na posterunku pracy w Oddziele P.T.T. w Poznaniu a dziś, kosodrzewinowy wieniec z gór, które tak ukochał, — spoczął na jego grobie. I oto niema wśród nas tego cichego człowieka, tającego w sobie tyle energji i woli, zarazem tyle miłości do gór, tyle wartości charakteru, które stawiały go w rzędzie pionierów, zapisanych zaszczytnie w historji polskiego alpinizmu, taternictwa i narciarstwa.

Zostaje po nim w kronice wysokogórskiej rozdział napisany w okresie 1890—1894 wspólnie z bratem Marjanem świetnemi wyprawami na potężne ściany Wschodnich Alp. Padają wówczas tak wybitne na ów czas problemy jak pierwsze trawersowanie Fünffingerspitze, pierwsze wyjście na Sas dal Leci na Zehner, a liczne powtórzenia (Vilnösserturm, Cima Cuseglio, Sasso Vernale i wiele innych) uzupełniają żywą Jego działalność alpinistyczną. Okres pobytu w Wiedniu pozwala Smoluchowskiemu wybić się tak dalece, że bierze on w tym czasie udział w kapitalnem dziele „Hochtouren" Denta, pisząc w niem rozdział o wspinaczkach w Alpach wschodnich.

Chemik z zawodu, przenosi się około r. 1895 do Wschodniej Małopolski, gdzie należy do najtęższych i pierwszych propagatorów narciarstwa. Kilkadziesiąt szczytów Czarnohory, Gorganów, pasma Bliźnicy i Świdowca, zwiedzanych na nartach z lwowskimi przyjaciółmi (Klemensiewicz, Dudryk, Maślanka, Kordys i inni), — stanowi plon jego pasji górskiej, która czyniła z postaci Smoluchowskiego zupełnie wyjątkowe zjawisko.

Odszedł od nas człowiek, który całe życie wracał do gór, turysta, którego po ostatnie chwile życia widziało się z plecakiem i czekanem; odszedł od nas znakomity organizator i pracownik Towarzystwa, niezmordowany, od piętnastu lat istnienia Oddziału P.T.T. w Poznaniu jego prezes i założyciel.

W pamięci całego Towarzystwa, w dziejach jego wysiłków wysokogórskich, w historji jego prac, — Tadeusz Smoluchowski zajmuje zaszczytne miejsce między najlepszymi jego pracownikami.

Władysław Krygowski.

KRONIKA TURYSTYCZNA

SPRAWY ORGANIZACYJNE

TANIE URLOPY RYCZAŁTOWE DLA MAS PRACUJĄCYCH. Jedną z nowoczesnych form turystyki masowej są tanie pobyty ryczałtowe dla rzesz pracujących, zwłaszcza robotników. Istota ich polega na dostarczeniu rzeszom pracowniczym przez jakąś centralną organizację, wygodnych i korzystnych możliwości spędzenia wywczasów po cenie skalkulowanej tak nisko, jaka przy indywidualnym wyjeździe nigdy nie dałaby się osiągnąć. W cenie tej obok pełnego utrzymania i pomieszczenia za określony okres czasu, mieści się przejazd oraz pewne standartowe atrakcje turystyczne jak wycieczki, zwiedzania etc. Instytucja organizująca takie urlopy może ceny utrzymać na niskim poziomie właśnie dzięki zakontraktowaniu świadczeń dla dużych, kilkusetosobowych grup, które rzecz prosta, korzystają również i przy przejazdach ze specjalnych udogodnień.

Taki właśnie typ turystyki i wywczasów organizuje we Włoszech instytucja pod nazwą „dopo lavoro" czyli „po pracy", a w Niemczech głośne już „Kraft durch Freude", czyli „przez radość ku sile". W Polsce myśl tę podjęła Liga Popierania Turystyki, która jest w toku prowadzenia studjów w tej dziedzinie. Studja te, prowadzone zarówno w kierunku organizacji, jak i inwestycyj, koniecznych dla zrealizowania takiej akcji, będą, należy się spodziewać, uwieńczone powodzeniem.

Realizację tych zamierzeń utrudnia niewątpliwie fakt braku przymusowych związków pracodawców i pracowników, które istnieją zarówno we Włoszech jak i w Niemczech, i na które państwo ma bezpośredni wpływ. Należy się jednak spodziewać, że tak piękna i pożyteczna inicjatywa znajdzie pełne zrozumienie i wśród polskich pracodawców oraz związków pracowniczych, które winny poprzeć jaknajsilniej Ligę i dopomóc jej do realizacji projektów. *(az.)*

POWSTANIE ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH. Idea uporządkowania współdziałania poszczególnych części polskiego Podkarpacia na polu prac nad rozwojem regjonalnym krain górskich w Polsce wyłoniła się w czasie „Święta Gór" w Zakopanem w 1935 r. Pracą nad zespoleniem wysiłków wszystkich czynników społecznych, samorządowych i gospodarczych w kierunku podniesienia ekonomicznego i kulturalnego górskich obszarów Polski, nad wspomożeniem ciężkiemu położeniu gospodarczemu górali karpackich, nad racjonalną opieką nad zabytkami swojszczyzny i krzewieniem zamiłowania oraz rozwojem rodzimej, ludowej sztuki, kultury i twórczości regjonalnej — ma się zająć „Związek Ziem Górskich R. P.".

Niedawno zawiązał się w Warszawie Komitet organizacyjny Związku pod przewodnictwem gen. dyw. T. Kasprzyckiego, ministra spraw wojskowych. Związek ma organizować w przyszłości co pewien czas „Święto Gór" oraz lokalne uroczystości góralskie w różnych stronach Karpat Polskich. Z ramienia Pol. Tow. Tatrzańskiego w pracach organizacyjnych Z. Z. G. bierze czynny udział prezes P.T.T. prof. dr. W. Goetel. *(w. mil.)*

OBRADY WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO. Ostatni zjazd Delegatów P.T.T. zgromadził kilkudziesięciu przedstawicieli wszystkich niemal Oddziałów. Na wstępie obrad Prezes Towarzystwa prof. dr. W. Goetel wezwał do uczczenia pamięci Marszałka J. Piłsudskiego w obliczu pierwszej rocznicy Jego śmierci, poczem oddał cześć zmarłym zasłużonym pracownikom P.T.T. śp. Tadeuszowi Smoluchowskiemu i prof. Ludomirowi Korczyńskiemu.

Następnie przystąpiono do sprawozdania Zarządu Głównego, w którem podkreślono, że pomimo spadku (nieznacznego w tym roku) liczby członków, — prace Towarzystwa rozwijały się z niesłabnącą energją (wyniki ujęte w wydanem sprawozdaniu rocznem omówiliśmy bliżej w poprzednim numerze „Turysty w Polsce"). Sprawozdanie z działalności w górach w zakresie budowy schronisk, ścieżek, w dziale wydawnictw, popierania wypraw egzotycznych, współpracy z innemi pokrewnemi organizacjami itp. oraz sprawozdanie finansowe tudzież prace nad udostępnieniem gór dla młodzieży szkolnej przyjęto jednogłośnie. W tym zakresie zawarty ostatnio ze Związkiem Harcerstwa Polskiego układ co do udzielania zniżek i ulg w schroniskach, potwierdzający nadto ścisłe porozumienie obu organizacyj w zakresie ochrony przyrody, dalej układ ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, utworzenie wśród nauczycielstwa instytucji opiekunów młodzieży z ramienia P.T.T., którzy zajmowali się propagandą turystyki wśród młodego pokolenia (odczyty, wycieczki, pokazy, obozy), wreszcie tworzenie w związku z tem w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. kół miłośników gór, — otwierają nowe horyzonty przed zagadnieniami turystyki młodzieżowej.

Na zagadnienia te kładzie P.T.T. szczególny nacisk starając się jak najszerzej zrealizować wskazania i sugestje Wydziału Turystyki Min. Kom. i Państw. Urz. Wychowania Fizycznego, traktując bytowanie w górach, nieraz w ciężkich warunkach, jako etap przysposobienia młodzieży do czekających ją później zadań.

Zjazd zaapelował o jak najrychlejszą organizację Parku Narodowego w Tatrach, nadto wezwał wszystkich członków Towarzystwa do zapisywania się do Sekcyj Ochrony Gór przy Oddziałach P. T. T. Zjazd wezwał Zarząd Główny do jak najżywszej propagandy kulturalnego zachowywania się turystów w Tatrach i do walki z zaśmiecaniem Tatr oraz o czystość w schroniskach turystycznych i ich otoczeniu. Zjazd zaapelował o powołanie do życia „Straży Górskiej".

W stosunku do innych organizacyj polskich, zajmujących się turystyką, uchwalono kontynuować ścisłą współpracę z Pol. Tow. Tur.-Krajoznawczem na polu akcji ideowej, organizacyjnej i gospodarczej. Uchwalono utrzymać nadal pracę i działalność Komisji Porozumiewawczej Pol. Tow. Tatrzańskiego i Pol. Tow. Tur.-Krajoznawczego. Uchwalono również upoważnić delegatów P. T. T. w Komisji Porozumiewawczej z Pol. Zw. Narciarskim, do zawarcia nowego układu w sprawie wzajemności zniżek w schroniskach turystycznych.

Wśród innych uchwał zapadło postanowienie wysłania ekspedycji alpinistycznej w nieznane części gór południowej Ameryki oraz wyprawy ćwiczebnej w Alpy Szwajcarskie.

W dziedzinie wewnętrzno-organizacyjnej uchwalono tworzenie przy wszystkich Oddziałach sekcyj fotograficznych, w końcu, w wyniku wyborów wybrano czwartym wiceprezesem Towarzystwa adwokata Władysława Krygowskiego, dotychczasowego sekretarza generalnego, którego stanowisko objął J. A. Szczepański oraz dokonano nadto wyborów członków Zarządu, które nie zazna-



Procesja Bożego Ciała w Łowiczu.

czyły się większymi zmianami poza wyborem J. Peteckiego na zast. sekretarza.

Jednolita postawa ideowa wszystkich delegatów, wśród których ma Towarzystwo wypróbowanych i pełnych poświęcenia pracowników na odcinku codziennej pracy terenowej i organizacyjnej, — napełniła wszystkich otuchą do dalszej pracy. *W. Krygowski.*

UKŁAD P. T. T. ZE ZW. HARCERSTWA. Władze Pol. Tow. Tatrzańskiego i Związku Harcerstwa Polskiego przygotowały projekt generalnego układu, obejmującego porozumienie w zakresie współpracy turystycznej i propagandy turystyki górskiej wśród młodzieży. Jeszcze przed początkiem bieżącego sezonu letniego Pol. Tow. Tatrzańskie i Związek Harcerstwa rozpoczną stosowanie szeregu wzajemnych świadczeń, mających doniosłe znaczenie dla ich członków. W szczególności cała młodzież harcerska do lat 18-tu otrzyma prawo korzystania z wszelkich urządzeń turystycznych, będących własnością P. T. T. na zasadach takich, z jakich korzystają członkowie P. T. T. Specjalne zniżki będą nadto otrzymywały grupowe wycieczki harcerskie, poczynając od 5 osób wzwyż a przy tej sposobności również harcerki i harcerze w wieku ponad 18 lat w pewnym ustalonym stosunku (jako przewodnicy wycieczek, funkcyjni itp.). Warunkiem korzystania z powyższych uprawnień jest nabycie w P. T. T. nalepki w cenie groszy 70 od osoby z ważnością na rok kalendarzowy.

Pol. Tow. Tatrzańskie nawiązuje specjalną łączność ze Związkiem Harcerstwa przez udzielanie mu swych prelegentów, wydawnictw, przeźroczy, instruktorów turystyki górskiej letniej i zimowej itp. oraz rozpoczyna organizację wspólnie ze Związkiem Harcerstwa Polskiego górskich kursów dla instruktorów harcerskich w formie obozów turystyki górskiej, celem zapoznania ich z głównemi zagadnieniami turystyki górskiej i ochrony przyrody oraz zacieśnienia kontaktu między obydwoma organizacjami (pierwsze tego rodzaju kursy mają się odbyć latem b. r. na Hali Gąsienicowej obok schroniska P. T. T., nadto przygotowywanych jest kilka obozów wędrownych).

Harcerstwo ze swej strony będzie prowadziło wśród swych członków propagandę turystyki górskiej i zalecało tworzenie „harcerskich kół Pol. Tow. Tatrzańskiego" i będzie udzielało członkom P. T. T. wzajemnych ulg i zniżek we wszystkich swoich schroniskach (np. na Kostrzycy w Czarnohorze, na Głodówce w Tatrach, nad Naroczą itp.) oraz ułatwień w innych urządzeniach Z. H. P., jak np. harcerstwo wodne i morskie itp.

W związku z nowym układem, harcerki i harcerze od lat 18—24 oraz czynni członkowie lub pełniący funkcje w Naczelnictwie Z. H. P. albo w Głównej Komendzie Harcerskiej do lat 30 będą przyjmowani do Oddziałów P. T. T. bez obowiązku przedstawiania podpisu dwóch członków wprowadzających, lecz jedynie za okazaniem książeczki służbowej Z. H. P. *(w. mil.)*

MIANOWANIA „PRZODOWNIKÓW" ODZNAKI TURYSTYCZNEJ PZK.: Na podstawie wniosków Klubów, Zarząd Gł. uchwałą z dnia 5. V. 36 zamianował następujących członków Klubów — „przodownikami" odznaki turyst. P. Z. K.

a) Sek. Kaj. Klubu Sport. K. P. W. — Lwów — *Chronowskiego Stanisława* i *Udryckiego Jana*.

b) Sek. Kaj. Ligi Morskiej i Kol. — Śląski oddz. Kolejowy — Katowice: *Haasego Wilhelma* i *Postawkę Augustyna*.

c) Sek. Tur. Klubu wiośl. „Wisła" — Warszawa: *Grzelaka Władysława* i *Jelińskiego Stanisława*.

d) Sek. Kaj. „Sokoła" w Brzeżanach: *Dobrzańskiego Józefa*.

e) Sek. Kaj. Klubu Sport. T. U. M. — Kraków: *Rotha Witolda*.

HARCERSKI KURS WYSOKOGÓRSKI. W dniach od 15 do 23 sierpnia 1936 r. odbędzie się na Hali Gąsienicowej w Tatrach kurs wysokogórski organizowany przez Związek Harcestwa Polskiego i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Uczestnicy kursu — harcerze od lat 18 — zamieszkają w starem schronisku P.T.T. na Hali. Na kursie poruszone będą zagadnienia z dziedziny geografji, topografji, meteorologji i ochrony przyrody, oraz turystyki górskiej i wysokogórskiej (chodzenie po górach, wspinaczki, zabezpieczanie itp.). W czasie trwania kursu przeprowadzone będą na miejscu ćwiczenia praktyczne. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wydeleguje fachowych prelegentów i instruktorów, rekrutujących się przeważnie spośród członków Klubu Wysokogórskiego.

Kurs ten wyszkoli harcerzy i instruktorów turystyki górskiej, co wpłynie niewątpliwie na zmniejszenie ilości wypadków w górach, wynikających przeważnie z niedoświadczonego kierownictwa górskich wycieczek młodzieży. *(S. Ł.)*

HARCERZE KRAKOWSCY W GÓRACH. Chorągiew Krakowska Harcerzy organizuje wielką akcję obozową na terenie Łemkowszczyzny i Podhala w lecie r. b. Urządzonych będzie 170 obozów, z czego dużą część stanowić będą t. zw. obozy wędrowne turystyczno-krajoznawcze. Prócz zwykłych zajęć obozowych odbywać się będą liczne kursy dla podharcmistrzów, wodzów zuchowych i in. Obozy skoncentrowane będą głównie na terenie powiatów: nowosądeckiego, jasielskiego i sanockiego. Są to tereny, jak dotąd, turystycznie i krajobrazowo zupełnie nie wyzyskane. *(Ł. S.)*

HARCERSKIE REFERATY TURYSTYKI. Celem usprawnienia akcji turystyczno-krajoznawczej w Harcerstwie, Referat Turystyki Głównej Kwatery Harcerzy przystąpił do organizacji referatów turystyki w Komendach poszczególnych Chorągwi Harcerzy.

Ostatnio referat taki został powołany do życia w Krakowskiej Chorągwi Harcerzy, która ze względu na teren jaki obejmuje, powołana jest do zajęcia dominującej roli w turystyce i krajoznawstwie harcerskiem. *(S. Ł.)*

MIĘDZYNARODOWY SEKRETARJAT I.R.K. W PRADZE (E. Ascher, Praha I čp. 377) rozesłał do wszystkich związków narodowych ankietę następującej treści:

1) Według jakich przepisów (morskich, policyjnych) regulowana jest sprawa oświetlania kajaków w nocy?

2) Czy istnieje przymus rejestrowania kajaków i uwidoczniania nazwy? Czy tyczy się ten przepis i cudzoziemców?

3) Jakie wydawnictwa z zakresu turystyki wodnej ukazały się od 1919 roku?

4) Czy istnieją jakie przepisy regulujące prawo obozowania?

INWESTYCJE TURYSTYCZNE

SZLAKI TURYSTYCZNE NA WOŁYNIU. Przy poparciu finansowem Ministerstwa Komunikacji Okręg wołyński P.T.T.K. dokonał znakowania szlaków turystycznych na następujących terenach:

Pow. Łucki: Wystawiono orjentacyjne tablice turystyczne na terenie pobojowisk legjonowych (okolice Kościuchnówki położonej na lewym brzegu rz. Styru), informujące turystów o każdym pamiętnym objekcie i miejscu z okresu walk. Od stacji Czartorysk (punkt dojazdowy koleją) do Kościuchnówki prowadzi obecnie dobra droga gruntowa, wysadzona z obydwuch stron drzewkami. Na Polskiej Górze (miejsce najzaciętszych walk) w dalszym ciągu są prowadzone roboty sypania kopca pamiątkowego, obok — w odległości około 1 klm — ukończona została z ofiar publicznych murowana szkoła powszechna imienia legjonów, posiadająca schronisko turystyczne na 20 osób, które jest wyekwipowane we wszelki potrzebny sprzęt i posiada wszelkie niezbędne wygody.

Pow. Dubieński: Wystawiono znaki orjentacyjne dla kajakowców na Ikwie od Sapanowczyka do Targowicy i na Styrze od Sołoniowa do Czekna. Znaki są umieszczone w miejscach obok schronisk żeglarskich, miejscowościach zasługujących na zwiedzenie, oraz miejscach trudnych do orjentacji (rozwidlenia koryta rzeki). Na terenie Krzemieńca i okolic oraz Ostroga i okolic znakowanie szlaków i ustawienie tablic orjentacyjnych jest w wykonaniu.

Schroniska żeglarskie: Z rozpoczęciem wakacyj zostaną uruchomione przy głównych szlakach Wołynia prowizoryczne schroniska żeglarskie dla kajakowców w następujących punktach:

rz. Turja: Kowel, Niesuchoiże, Mielce.

rz. Ikwa: Krzemieniec (schronisko stałe Zw. Org. Społ.), Werba, Dubno I (schronisko Z.P.O.K.), Dubno II (schronisko Zw. Strzel.), Targowica.

rz. Styr: Beresteczko, Boromel, Łuck I (schronisko Ł.T.W.), Łuck II (schronisko W.K.S.), Rożyszcze, Sokól, Kołki, Czartorysk.



Na „skalce" w Pogórzu Rożnowskiem.

fot. Dr. E. Carewicz

rz. Horyń: Aleksandrja, Orżów, Deraźno, Janowa Dolina (schronisko stale na 40 osób), Stepań, Wielkie Cepcewicze, Dąbrowica.

rz. Słucz: Bielczaki, Mokwin, Dorotycze, Bereżki.

Schroniska te w większości są prymitywnie urządzone i obliczone na 4 do 5 osób maximum. W projekcie jest budowa schroniska turystycznego nad jeziorem Switiaź w pow. Lubomelskim na 30 osób.

UDOGODNIENIA PRZEJAZDOWE

ZNIŻKI KOLEJOWE NA 800-LECIE ŁOWICZA. Liga Popierania Turystyki organizuje w czasie od 24 maja do 5-go lipca 1936 r. na niedzielę i święta tanie przejazdy indywidualne do Łowicza na uroczystości związane z 800-leciem miasta. Dogodna okazja poznania barwnego folkloru łowickiego i dawnej siedziby prymasów.

Karty uczestnictwa upoważniające do 50% zniżki kolejowej i bezpłatnego wstępu do Muzeum Miejskiego i Etnograficznego, na wystawę i widowisko regjonalne wydaje biuro podróży „Orbis", „Wagons Lits Cook". W miejscowościach, w których niema placówek „Orbisu" i „Wagons Lits Cook", po wpłaceniu 1 zł 50 gr na konto P.K.O. Nr. 66017 Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu łowickiego na rachunek Komitetu 800-lecia Nr. 163, Komitet Obchodu prześle pod wskazanym adresem kartę uczestnictwa.

Pociągi do Łowicza zatrzymują się na stacjach Łowicz i Zielkowice. Z Zielkowic bez żadnej dopłaty dojazd koleją obwodową do stacji Łowicz.

IMPREZY

ŁOWICZ OBCHODZI 800-LECIE SWEGO ISTNIENIA. Niemal dokładnie w pół drogi między dwoma największemi ośrodkami miejskiemi Rzeczypospolitej — leży Łowicz, miasto, zajmujące jedno z najbardziej wyjątkowych stanowisk pośród miast Polski. Turysta, który zdecyduje się na przebycie 80 km drogi od Warszawy lub 60 km od Łodzi, znajdzie się w sercu niezmiernie charakterystycznego okręgu etnograficznego, jaki stanowi Łowickie; będzie zarazem gościem jednego z najstarszych miast polskich, które w r. 1936 obchodzi, rzadką uroczystość 800-lecia istnienia. Wycieczka do Łowicza nie wymaga wysiłków ani pokonywania trudności. Sprawa to dogodnego położenia na wielkich szlakach komunikacyjnych z Warszawy do Łodzi, Poznania i Gdyni.

Łowickie nie jest krainą lasów ani krajem jezior i gór. Jest ono fragmentem wielkiej równiny mazowieckiej. A jednak oko przybysza nie nuży się jednostajnością krajobrazu, tak dalece jest barwne to wszystko, co jest tworem łowickiego ludu. Księżak łowicki jest bogato uposażony w zdolności kolorystyczne. Jego oko nie znosi szarzyzny, jest zaś rozlubowane w barwach dobranych, z niesłychanem wyczuciem kolorystyki. Opisywanie barwności stroju łowickiego lub subtelnej pełni jego kształtów do niczego nie prowadzi. Trzeba te rzeczy widzieć na własne oczy.

Turysta, który wejdzie do wnętrza łowickiego domu, staje wobec bogactwa wycinanek, wspaniałej barwności poduszek na łóżkach, domowego ołtarzyka wreszcie swoistej powagi skrzyni łowickiej, której wnętrze kryje skarby nie byle jakie — a to odświętne wełniaki, pięknie wyszywane koszule, „stony", zarękawki, chusty i tyle innych wspaniałości i drobiazgów stroju niewieściego.

W Muzeum Etnograficznem P.T.K. zebrano wszystko, co cenniejszego stworzył księżak. Wśród eksponatów, zgromadzonych w Muzeum Etnograficznem obok strojów i haftów, wycinanek i pająków, znajduje się nawet chałupa księżacka, jak żywcem ze wsi przeniesiona. Nie podobna pominąć bogatego działu ludowej sztuki religijnej, który winien stanowić nielada atrakcję dla jej znawców i miłośników.

Strona etnograficzna nie wyczerpuje Łowicza. Jest to wszak jedno z najstarszych miast polskich, dawna siedziba Arcybiskupów gnieźnieńskich. Z czasów owej minionej świetności pozostały zabytki sztuki i architektury, niewątpliwie ciekawe i godne poznania. W dniu Bożego Ciała Łowicz zapełnia się turystów. Boże Ciało jest największą uroczystością religijną w Łowiczu.

Kalendarz turystyczny okręgu Łowickiego jest bogaty, a w tym roku, szczególnie — wzbogacony programem uroczystości, związanych z 800-leciem miasta. Festyny ludowe, pokazy pieśni i tańca zdolne są dostarczyć widzowi wielu najczystszych wzruszeń estetycznych.

SPŁYW KAJAKOWY WILNO—ZUŁÓW—ZUŁÓW—WILNO. Zapowiadany spływ Zułów—Wilno wchodzi w stadjum realizacji.

Spływ rozpocznie się w Zułowie uroczystem nabożeństwem polowem i złożeniem hołdu Cieniom Marszałka w miejscu Jego urodzenia.

Stąd uczestnicy przewiezieni pociągiem do st. kol. Geladnia po naładowaniu sprzętu na podwody, udadzą się do wsi Bujki, gdzie na jeziorze Barańskiem rozpocznie się start do właściwego spływu.

Trasa prowadzi systematem jezior noszącym nazwę jezior zułowskich. Są to jeziora: Barańskie, Klewelskie, Turowieckie, Hołodna, Żeladzkie, Zułowskie, Strackie, Hołodna i Hołodzianka, a dalej rzekami Straczą i Wilją. Łączna długość tej nawet dla wodniaków Wileńszczyzny do tej pory prawie nieznanej trasy, wynosi 160 kilometrów.

Uczestnicy zostaną podzieleni na dwie grupy. Grupa regatowa płynąć ma na pierwszych trzech etapach z grupą turystyczną, na ostatnim etapie — Niemenczyn—Wilno, weźmie udział w wyścigu długodystansowym.

Zwycięzcy wyścigu otrzymają nagrody stałe i przechodnie.

W Wilnie spływ zakończy się złożeniem wieńca na płycie Mauzoleum na Rossie.

Udział w spływie brać mogą kajakowcy płci obojga, umiejący pływać, a przytem będący członkami: Zw. Strzeleckiego, Zw. Harcerstwa Polskiego, klubów i organizacyj sportowych, organizacyj PW i WF i niestowarzyszeni. Uczestnictwo w spływie zgłosić należy najpóźniej do dnia 5 czerwca z dołączeniem dowodu wpłacenia na konto czekowe P.K.O. Nr. 82068 wpisowego z dopiskiem na czeku „Spływ Zułów—Wilno", podając w załączeniu datę urodzenia i miejsce zamieszkania uczestnika. Członkowie Z. S., Z. H. P., klubów i organizacyj sportowych i PW i WF. wpłacają wpisowe w wysokości zł 7, niestowarzyszeni zł 10 od osoby.

Za wpłacone wpisowe uczestnicy otrzymają przez cały czas trwania spływu wyżywienie i zakwaterowanie, oraz korzystać będą z bezpłatnego przewozu kajaków na trasie spływu. Ponadto na podstawie karty uczestnictwa, przesłanej po wpłaceniu wpisowego, otrzymają od powiatowych komendantów P.W. zlecenia na przejazd według taryfy wojskowej.

Spływ obędzie się nieodwołalnie w dniach 18, 19, 20 i 21 czerwca b. r.

Komendant Podokręgu Związku Strzeleckiego w Wilnie, któremu władze Z. S. powierzyły zorganizowanie spływu, powołał do współpracy Komitet organizacyjny, który pracuje obecnie nad układaniem szczegółowego programu spływu.

KALENDARZYK REGAT KAJAKOWYCH. W czerwcu odbędą się następujące regaty i spływy organizowane przez kluby zrzeszone w P.Z.K.

7. VI. 36 regaty o mistrzostwo Śląska na trasie: Mysłowice—Chełmek (18 km) i Jeleń—Chełmek (7 km) organizuje Poczt. PW. Katowice; tegoż dnia w Kołomyi zawody długodystansowe 10 km „Sokoła".

14. VI. 36 w Krakowie, Poznaniu, Przemyślu, Toruniu i Warszawie mistrzostwa okręgów PZK.; tegoż dnia w Mielcu na Wisłoce regaty długodystansowe (10 km) „Sokoła".

21. VI. 36 mistrzostwa Krakowa i regaty w Grudziądzu i Jarosławiu.

28—29. VI. 36 I Związkowe Zawody na Czeremoszu na trasie Burkut—Żabie (30 km) oraz mistrzostwa Torunia (10 km).

Prócz tego 20 czerwca w Parku Krakowskim odbędą się interesujące zawody kajakowe „Slalom-gymkhana".

PIŚMIENNICTWO

NOWE BROSZURKI MINISTERSTWA KOMUNIKACJI. W dalszym ciągu publikacji ilustrowanych broszur propagandowych Min. Komunikacji, ukazały się ostatnio: „Dolina Oporu", opracowana przez prof. Z. Klemensiewicza, zaopatrzona w szkicową mapkę terenów rozciągających się po obu stronach linji kolejowej Stryj—Oporzec oraz na południe od rz. Stryia; wiele z pięknych ilustracyj poświęcono także słynnym ugrupowaniom skalnym w Uryczu i w Bubniszczach. — Dalsze broszurki, to „Kielce i Chęciny" w opracowaniu Edm. Massalskiego, oraz „Pułtusk" J. Chyczewskiego, rewaloryzujący zapomniane wartości krajoznawcze tego starego nadnarwiańskiego grodu Mazowsza. (*w.mil.*)

„Z PIELGRZYMKĄ DO POLSKI", Warszawa 1936, wyd. Wydz. Turystyki Min. Komunikacji i P.B.P. Orbis. Broszura ta, wydana w nakładach polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, ma na celu zapoznanie czytelnika z głównemi ośrodkami kultu religijnego w Polsce jako centrami, ku którym dążą pielgrzymki religijne. Poszczególne rozdziały, wspaniale ilustrowane zdjęciami Bułhaka, Augustynowicza i Poddębskiego, poświęcone są Jasnej Górze, Ostrej Bramie i Wilnu wraz z okolicami, Krakowowi i jego 65 kościołom, Gnieznu z jego wspaniałą Katedrą, Piekarom Śląskim oraz innym miejscom pielgrzymek (Kodeń, Kalwarja Zebrzydowska, kościoły Lwowa, Warszawy i in.) (*w.mil.*)

NAJNOWSZY ROCZNIK „OCHRONY PRZYRODY". Ostatnio wydany rocznik XV (za 1935 r.) „Ochrony Przyrody", organu Państwowej Rady Ochr. Przyrody, ukazał się jak zwykle w bardzo starannej szacie zewnętrznej, przytem w zwiększonej objętości (382 strony, liczne ilustr. mapy, tablice). Bogata część artykułowa obejmuje liczne prace o postępach prac nad ochroną zabytków przyrody ożywionej i nieożywionej w Polsce i zagranicą, o rozwoju akcji zakładania i organizowania parków narodowych i rezerwatów w Polsce itp. Części urzędowa i kronikarska oraz korespondencje — przynoszą obfity materjał aktualny z powyższych dziedzin. Wiele rozpraw i notatek niewątpliwie zainteresuje również turystę i krajoznawcę, gdyż niejeden z autorów poruszył zagadnienia bądź dotyczące ogólnie znanych i odwiedzanych obiektów turystycznych (np.: „Stawy w krajobrazie Tatr", „Na drodze do realizacji Wielkopolskiego Parku Narodowego", „Bukowy las w Rozewiu", „Jaskinie południ. części Wyżyny Małopolskiej", „Kozice w Tatrach" itp.), bądź też tyczące się aktualnych zagadnień „ochroniarskich" w terenach o szczególnie silnie rozwiniętym ruchu turystycznym (np. sprawy z Pienin, Tatr, Białowieży; zestawienie działalności administracji Lasów Państwowych na polu ochrony przyrody za rok ubiegły; przebieg prac Wydziału Państw. Rady Ochr. Przyrody itd.). Rocznik został starannie oraz interesująco opracowany pod kierownictwem prof. dr. Wł. Szafera, delegata Min. W. R. i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody. Wielkiego znaczenia dla osób interesujących się treścią wszystkich piętnastu roczników, jest fakt zamieszczenia na końcu tomu pożytecznego zestawienia, obejmującego usystematyzowany według zagadnień spis treści wszystkich tych roczników za okres 1920—1935. (*w.mil.*)

RÓŻNE

Z WIOSENNEGO SEZONU TATRZAŃSKIEGO. Z końcem kwietnia ustaliła się w Tatrach piękna i sucha pogoda, która zarówno najwytrwalszym narciarzom jak i taternikom umożliwiła odbywanie bardzo pięknych wycieczek o charakterze zimowym a wśród prawdziwie letnich warunków klimatycznych. Odbywano długie rajdy narciarskie, jak przez Lodową Przełęcz, a taternicy skierowali się ku najbardziej zapadłym kątom, dokonując nowych wejść w Kapałkowej i Sobkowej Grani oraz w masywie Młynarza.

Po słabej zimie — wykazała raz jeszcze wiosna tatrzańska swoje nadzwyczajne walory. Turyści, którzy mieli szczęście w ubiegłym miesiącu wyruszyć w głąb Tatr, powracali upojeni wspaniałą wiosenną przyrodą górską. Szkoda, że propaganda tej wiosny w Tatrach jeszcze ciągle nie dociera do najszerszych warstw doświadczonych turystów. W przyszłym roku powinni się jednak wszyscy spotkać w Tatrach pod hasłem majowego słońca i śniegu.

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 6 Czerwiec 1936 Rok II

TURYSTA W POLSCE

Adres Redakcji: Kraków, ul. Piłsudskiego 19

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK DLA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. REDAKTOR STANISŁAW FAECHER

KAJAKOWY OBÓZ TRENINGOWY.

W Pucku zakończony został obóz treningowy, zorganizowany przez Polski Związek Kajakowy.

W otwarciu wzięli udział: burmistrz m. Pucka mjr. Szkuta, kpt. Filanowicz — reprezentant lotnictwa morskiego, mjr. W. Sekunda — wiceprezes zarządu głównego Pol. Zw. Kajakowego, przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa.

Obóz prowadził trener zagraniczny, Niemiec Erich Arndt z Berlina.

Obóz był licznie obesłany przez wszystkie okręgi P. Z. K., gdyż zgłosiło się 45 uczestników, w tej liczbie 3 kobiety.

Zarząd m. Pucka rozpoczął prace około budowy wielkiego ośrodka sportów wodnych nad zatoką Pucką i posunął się w swych pracach znacznie naprzód.

Na ukończeniu jest budowa pomostu dla kajaków. Pomost łączy się z wysokim brzegiem alei parku nadmorskiego. Obecnie rozpoczęto prace około budowy rodzaju falochronu dla pomostu z faszyny i pali bitych w dno zatoki. Podjęte zostały również prace około budowy trybun nad brzegiem zatoki.

Jak wiadomo 12 lipca b. r. w Pucku odbędą się w konkurencji międzynarodowej regaty kajakowe o mistrzostwo P. Z. K.

TURYSTYKA I LASY PAŃSTWOWE.

Ruch wycieczkowy na terenie Lasów Państwowych stanowił przedmiot bacznych starań ze strony administracji Lasów Państwowych. W szczególności wydano szereg zarządzeń mających na celu racjonalne wykorzystanie lasów jako terenu turystycznego i wypoczynkowego dla szerokich rzesz ludności — a to bez szkody dla lasów i bez zbędnych ograniczeń dla zainteresowanych. W ubiegłym roku ujednostajniono przepisy porządkowe o wstępie do lasów, utrzymując w zasadzie drobne opłaty za wstępy do nich, przy jednoczesnem zwolnieniu od tych opłat członków Pol. Tow. Tatrzańskiego, Pol. Zw. Narciarskiego, Pol. Tow. Krajoznawczego i Pol. Zw. Kajakowców, oraz wycieczki harcerskie, młodzieży szkolnej, przysposobienia wojskowego i t. p. Zezwolono na biwakowanie i obozowanie w wyznaczonych punktach.

Na terenie parków narodowych i rezerwatów wprowadzane są stopniowo przepisy szczegółowe, — narazie wydano tego rodzaju regulaminy dla zwiedzających odnośnie do parków narodowych w Białowieży i na Czarnohorze, do rezerwatów na Babiej Górze i w Świtezi. Propagandą Lasów Państwowych była urządzona w czasie „Święta Gór" latem 1935 r. w Zakopanem wystawa „Las w górach". Na wystawie tej zobrazowano udatnie zagadnienia ochrony przyrody górskiej w następujących działach:

1) parki narodowe i rezerwaty w górach — ich rozmieszczenie, obszar i zadania; 2) ochronne znaczenie lasu w górach; 3) kosodrzewina i jej rola w górach; łowiectwo górskie (gatunki rzadkie i chronione). Frekwencja na wystawie była znaczna (ok. 20.000 osób).

Instytut Badawczy Lasów Państwowych wespół z Ligą Ochrony Przyrody, Ligą Morską i Kolonjalną i Zw. Leśników R. P. wydał ulotkę do turystów i letników nadmorskich p. t. „Do miłośników polskiego wybrzeża", celem zapoznania ich ze znaczeniem ochronnem i naukowem flory nadmorskiej i propagowania konieczności jej ochrony.

Porozumienie administracji Lasów Państwowych z Pol. Tow. Tatrzańskiem doprowadziło do ustalenia planu rekonstrukcji niektórych ważnych z punktu widzenia turystycznego dróg i ścieżek w Tatrach oraz do opracowania sposobu przeprowadzenia znakowania i utrzymywania szlaków turystycznych w Pieninach. Nadto dzięki trwałemu porozumieniu Lasów z P. T. T. załatwiane są z pożytkiem dla świata turystycznego sprawy schronisk górskich, jak np. przedłużenie o dalsze 15 lat kontraktu dzierżawy budynku na Przysłupiu nad Czarną Wisełką, w którym mieści się schronisko P. T. T. pod Baranią Górą, wybór miejsca i ustalenie szczegółów budowy schroniska na Doboszance i t. p.



Ostra Brama w Wilnie. Fot. H. Poddębski (Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.)

WYDAJĄ: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI I POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY. – REDAGUJE KOMITET W SKŁADZIE: A. HEINRICH (P. Z. KAJ.), ST. FAECHER (P. Z. N.), PROF. DR. W. GOETEL (P. T. T. – PRZEWODNICZĄCY), H. GROSMAN (P. Z. N.), J. A. SZCZEPAŃSKI (P. T. T.)
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE, UL. PIŁSUDSKIEGO 19